

## PRENUMERATA WYNOŚI:

**we Lwowie:**  
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.  
**na prowincyi:**  
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.  
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „  
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „  
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.  
W innych krajach: „ 6 „  
Każda zmiana adresu 40 h.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

## Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . . . 6 h.  
na prowincyi . . . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

## Telefoniczne i telegraficzne depešze „Słowa Polskiego“.

### Rocznica zgonu arcyks. Rudolfa.

**Wiedeń, 30 stycznia.** Z powodu rocznicy zgonu arcyks. Rudolfa, na trumnie zmarłego kazaly wczoraj złożyć wspaniałe wieńce arcyksiężna wdowa Stefania i córka jej arcyks. Elżbieta. Również złożyły wieńce deputacje oficerskie pułków im. Rudolfa i deputacja weteranów wojskowych.

### Regulacja płac oficerów.

**Wiedeń, 30 stycznia.** *Dziennik rozporządzeń wojskowych* zawiera szemat gaź i płac oficerów, będących w czynnej służbie, urzędników i duchownych wojskowych i t. d. Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 1 stycznia b. r.

### Strejk węglowy.

**Wiedeń, 30 stycznia.** Jak donosi *Fremdenblatt*, wczoraj na godzinę 2 popołudniu powołani zostali na konferencję do dra Koerbera, jako ministra spraw wewnętrznych przedstawiciele kopalń węgla, objętych strejkem, między innymi hr. Deym, Dawid Guttmann, generalny dyrektor radca dworu Jeiteles.

**Praga, 30 stycznia.** *Narodni Listy* donoszą, że przewodniczącym urzędu pojednawczego dla morawsko-śląskich okręgów strejkowych zamianowany został poseł do Rady państwa i radca sądu krajowego dr. d'Elvert.

### Konferencja biskupów węgierskich.

**Budapeszt, 30 stycznia.** Zwołaną na wczoraj konferencję biskupów utworzył ks. prymas kardynał Vaszary. Konferencja obraduje nad kwestją autonomii kościelnej.

### Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

**Arad, 30 stycznia.** Wczoraj rano dało się tu przy silnej burzy uczuć trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył dwukrotny huk podziemny; także w północno-wschodniej części komitatu trzęsienie dało się uczuć; szkód nie ma żadnych.

### Wojna Anglii z Transvaalem.

**Londyn, 30 stycznia.** Z Protoryi pod datą 26-go b. m. donoszą: Prezydent Stein i członek rady wykonawczej państwa Oranje Fisher przybyli tu dziś rano i zostali powitani na dworcu przez prezydenta Kruegera i przedstawicieli władz. W drodze do prywatnego mieszkania prezydenta publiczność z zapalem witała gości.

**Berlin, 30 stycznia.** Biuro Wolfa donosi z Lizbony, że wiadomość rozpowszechniona w dziennikach paryskich, jakoby wojska republiki południowo-afrykańskiej przekroczyły granicę kolonii portugalskiej Mosambique — jest, jak urzędownie stwierdzono, zupełnie zmyślona.

**Londyn, 30 stycznia.** Wrocie usposobienie przeciw Bullerowi wzmaga się z każdą chwilą. Żądają już teraz dość głośno odwołania go z teatru wojny. Wogóle sytuacja w południowej Afryce jest tutaj uważaną za bardzo poważną, a oswojowanie Ladysmithu uważają wprost za rzecz niemożliwą. Oczywiście, że przyjęcie, jakiego doznał w Berlinie poseł transwaalski w Brukseli, dr. Leyds, wywołuje tu wielką sensację.

Obawiają się ztąd zwrotu w usposobieniu politycznym mocarstw na kontynencie.

Prasa odbija bardzo dokładnie wrażenie, jakie wywierają wieści z pola bitwy.

Bardzo nieznaczne tylko są usiłowania ignorowania poważnego stanu rzeczy, rzekomo dla uspokojenia ogółu.

Dzienniki poważne uważają poddanie się Ladysmithu za rzecz, której się już prawie nie da zapobiedz, wyrażają jednak zapatrywanie, że Roberts i Kitchener dążą starannie, aby przysporzyć Anglii decydujących zwycięstw na innych, bardziej dla Anglików podatnych terenach.

Naród niewątpliwie w każdej sytuacji — podnoszą pisma — złoży dowody odwagi i godności.

Rząd musi w dalszym ciągu mobilizować milicję i korpusy ochotników.

Z gryzącą ironią komentują niektóre pisma depešę gen. Bullera, który w swoim rozkazie do armii oświadczył, że nie ma dlań w ogóle żadnego cofania się. Teraz jednak Buller uznał za właściwe wszystkie swe wojska cofnąć przez Tugelę.

Jednocześnie kilka pism wyraża obawę, że urząd wojenny ukrywa przed ogółem istotny stan rzeczy i nie podaje strasznie brzmiącej prawdy, przyczem dzienniki te wskazują na rażące sprze-

czności pomiędzy doniesieniami Bullera, a temi, które pochodzą z obozu Boerów.

**Londyn, 30 stycznia.** General Buller telegrafował wczoraj, że w walce około Spionskop, stoczony 24 bm., wojska angielskie straciły 22 oficerów zabitych (??) i 20 rannych, między którymi jest generał Woodgate, a 6 nie można się było doliczyć.

**Londyn, 30 stycznia.** *Times* donosi z Quensburga pod datą 26 b. m.: Generał Clements wykonał manewr pozorny, z którego wywiązała się utarczka z Boerami. Wystrzałem z wielkiego działu boerskiego został zabity ordynans generała, poczem piechota angielska cofnęła się ścigana, przez 200 Boerów, których wciągnęła w zasadzkę, urządzoną przez 2 kompanie worcesterskiego pułku.

Boerów przywitano silnym ogniem i zmuszono do odwrotu. Anglicy stracili jednego zabitego, a 2 rannych.

Generał French uderzył wczoraj na Boerów pod Plesses-Poot — następnie jednak powrócił do obozu, gdyż nieprzyjaciel otrzymał mocne posiłki.

### Zmiana tronu w Chinach w świetle rosyjskiem.

**Petersburg, 30 stycznia.** *Nowosti* nie przywiązują wielkiego znaczenia do zmiany tronu w Chinach, gdyż faktycznie chodziło o zdetronizowanie cesarza fikcyjnego. Nieunikniony akt podziału Chin dokona się w drodze pokojowej, a w jakiej formie się to stanie, jest kwestją dalekiej jeszcze przyszłości. *Rossia* zapewnia, że nie ma w Chinach prądu opornego wobec Rosyi. Bezpodstawną jest opinia, jakoby Rosya przyłożyła rękę do zajść ostatnich. Przymierze rosyjsko-japońskie to tylko kwestya czasu. Na razie najważniejszą jest rzecz, że decydującego wpływu w Chinach nie wywierają Anglicy, Niemcy lub Amerykanie. My możemy — pisze *Rossia* — spokojnie przypatrywać się zajściom w Chinach, musimy jednakże ściśle baczyć na to, aby się tam nie wytworzyła sytuacja, korzystna wyłącznie dla interesów zachodniej Europy, a w szczególności Anglii.

### Rada miasta Krakowa.

**Kraków, 30 stycznia.** Rada miasta Krakowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, pod przewodnictwem prezydenta Friedleina i uchwaliła po przedstawieniu przez wiceprezydenta dr. Pieniążka, zaciągnąć w Banku krajowym we Lwowie, pożyczkę na budowę wodociągów w kwocie 3,600.000 koron. Do wystawienia skryptu dłużnego i podniesienia pożyczki, Rada upoważniła prezydenta miasta, oraz I. wiceprez. dr. Pieniążka i radcę miejskiego prof. dra Leo. Referent wyjaśnił, że ponieważ żadna instytucja nie może w obecnym czasie emitować własnych listów zastawnych, w których pożyczka będzie uchwaloną, przeto listy te wezmą: fundusz propinacyjny za 1 milion koron, powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie za 300.000 koron, Tow. wzajemnych ubezpieczeń za 600.000 k., Kasa Oszczędności m. Krakowa za 500.000 k., fundusz amortyzacyjny miejski za 360.000 k., inne fundusze na 300.000 koron. Niesprzedana reszta pozostanie w Banku krajowym, w razie potrzeby udzieli na niego instytucja zaliczki gminie w kwocie 80 proc.

Dalej uchwalono na wniosek komitetu Muzeum narodowego, upoważnić dyrekcję Muzeum do wydania obrazów Stanisławskiego „Zmrok“ (pastel), Tetmajera „Święcone“ (olejny), Stachewicza 3 obrazy z cyklu legend o N. Maryi Pannie (kredkowe) komitetowi ministeryalnemu dla sztuki polskiej, celem wystawienia ich w Paryżu w oddziale austriackim, oraz obrazów: Grottgera „Lithuania“, Bilińskiej „portret własny“, Gierymskiego „Most na Sekwanie“, Wyczolkowskiego „Chrystus na krzyżu“ osobnemu komitetowi, urządzającemu oddzielną wystawę sztuki polskiej, podczas wystawy paryskiej. Na czele tego komitetu stoją pp. Henryk Sienkiewicz, Adam hr. Krasiński, Edward hr. Raczyński, Cypryan Goddebski.

Wreszcie Rada obradowała nad sprawą aptek w Krakowie i oświadczyła się za udzieleniem koncesyi Braciom Milosierdzia na publiczną aptekę w ich konwencie; dalej na wniosek radcy prof. dr. Cyfrowicza uchwaliła, że dziesięć rozłożenie 8 aptek w śródmieściu uważa za niewłaściwe i należy się starać o ich rozdzielenie na przedmieścia, niemniej wniosek radcy Kazimierza Bartoszewicza, że ponieważ rozłożenie 8 aptek w śródmieściu jest niewłaściwe, Rada poleca komisji sanitarnej obmyślenie sposobu zaradzenia tej uciążliwej niedogodności, choćby przez zgodzenie się na otwarcie nowych aptek na przedmieściach.

### Sankcyonowana ustawa sejmowa.

**Wiedeń, 30 stycznia.** *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, mocą której zaliczono Zakopane do gmin, objętych ordynacją gminną z dnia 3 stycznia 1898 r.

### Przed konferencją ugodową.

**Wiedeń, 30 stycznia.** Zebranie się konferencji ugodowej uważają za fakt, nie ulegający żadnej wątpliwości. Ale, im bliższy jest termin, tem sceptyczniej zapatrują się w miarodawczych kołach politycznych na wyniki konferencji. Czesi dają wyraźnie do zrozumienia, że nie spodziewają się żadnych rezultatów po konferencji, zwłaszcza p. Stransky, który w ostatnich dniach wygłaszał w kilku miastach czeskiej mowy i to w sposób dawno i stale przezeń praktykowany, t. j., że wskazywał niewzruszenie na państwowe prawo czeskie, oraz koronowanie króla koroną św. Wacława, jako na wyłączne cele młodoczeskiej polityki.

„Czesi — mówił między innymi Stransky — nie boją się absolutyzmu, ani zastawiania parlamentu, jedyny ratunek leży w zmianie konstytucji i powrocie do historycznych podstaw państwa. Czesi wytrwają po stronie tych, którzy są za narodem i językowym równouprawnieniem.

### Konferencja.

**Wiedeń, 30 stycznia.** Po południu w prezydium gabinetu odbyła się konferencja, w której wzięli udział prezydent ministrów dr. Koerber, minister handlu Call, gwarkowie kopalni węglowych Gutman, hr. Deym, generalny dyrektor Jeiteles i arcyks. dyrektor kameralny Walher.

### Deputacja przemysłowców u dr. Koerbera.

**Wiedeń, 30 stycznia.** Jak donosi *Polit. Corr.* u prezydenta ministrów dr. Koerbera zjawiała się deputacja przemysłowców, ażeby zakomunikować mu życzenia niemal 1.000 przemysłowców, iżby przywrócono w państwie pokój narodowościowy. Dr. Koerber odpowiedział, że jestto również rządu najgorętszym życzeniem, ażeby przynajmniej na czas pewien zaniechano walki narodowościowej, a parlament oddał się pozytywnej i produktywnej pracy. Rząd ze swej strony dołoży wszelkich starań, ażeby wdrożyć złączenie przeciwności.

### Angielska mowa tronowa.

**Londyn, 30 stycznia.** Jak slychać, mowa tronowa, którą zostanie dziś otwarta sesja parlamentu angielskiego, ma wyrazić ubolewanie, że pokój z Boerami został zerwany. Oświadczy następnie, że stosunki Anglii do wszystkich obcych państw są przyjazne, nakoniec zaznaczy, że koniecznym jest zadocęczyć wzrastającym znacznie potrzebom na cele wojskowe. Mowa tronowa wyrazi ubolewanie, z powodu strat poniesionych przez Anglików w południowej Afryce, a radość z powodu patriotyzmu, jaki przy sposobności wojny okazały kolonie angielskie.

### Nie ma strejku na wystawie.

**Pożar, 29 stycznia.** Wielu cieśli zatrudnionych przy budowlach wystawowych podjęło dziś znowu roboty, zdaje się przeto, że strejk już ukończony.

### Pożar.

**Petersburg, 30 stycznia.** Przy pożarze sześciopiętrowego domu 7 osób poniosło śmierć, a kilka jest rannych, między temi 4 ciężko.

**Wiedeń, 30 stycznia.** Namiestnik Galicji hr. Piniński przybył wczoraj wieczorem do Wiednia.

**Wiedeń, 30 stycznia.** Hr. Goluchowski był wczoraj u cesarza na audyencji.

**Wiedeń, 30 stycznia.** Cesarz zaszczylił wczoraj w południe byłą damę dworską s. p. cesarzowej Elżbiety, hrabinę Staray, półgodzinnymi odwiedzinami.

**Wiedeń, 30 stycznia.** Wczoraj pożegnała się artystka opery Renard z publicznością wiedeńską. Pożegnanie artystki przybrało charakter niepamiętnej tu owacy. Wywołano ją 150 razy.

**Gorycya, 30 stycznia.** Przy wczorajszych wyborach do Rady państwa z kuryi mniejszych posiadłości goryckiego okręgu wybrano posłem ponownie hr. Coroniego.

**Grac, 30 stycznia.** Dnia 4 marca odbędzie się tu zjazd Schoenererowców.

**Berlin, 30 stycznia.** *Germania* donosi, że stan zdrowia posła do parlamentu, Libera, stanowczo się poprawił.

**Berlin, 30 stycznia.** Tutejsze koła rządowe przywiązują wielką wagę do stwierdzenia, że wizyta dra Leydysa nie wywoła jakiegokolwiek zmiany w zapatrywaniach politycznych Niemiec i ich stosunku wobec Transvaalu. Niemcy obsłają najbardziej stanowczo przy polityce neutralności. O interwencji Niemiec nie ma mowy dopóty, dopóki Anglia jej nie zażąda. W żadnym razie Niemcy nie dadzą do niej inicjatywy.

**Londyn, 30 stycznia.** Jak Biuro Reutersa donosi z Pekinu, panuje tam powszechne przekonanie, iż zamach stanu, wykonany przez cesarza, zostanie przez Chińczyków przyjęty spokojnie. Ze strony zagranicy nie obawiają się żadnych trudności.

**Londyn 30 stycznia.** Ministerstwo wojny ogłasza, że pogłoska, jakoby Ladysmith zostało zdobyte, jest pozabawiona podstawy.

**Waszyngton, 30 stycznia.** Na wczorajszym posiedzeniu senatu odrzucono wniosek, ażeby sprawę ratyfikacji traktatu co do wysp Samońskich raz jeszcze wziąć pod rozwagę.

### Anglicy szukają dział w Czechach?

**Wiedeń, 30 stycznia.** *Fremdenblatt* zaprzecza, akoby do Pilzna przybyć miała komisja, celem zakupu dział w fabryce broni Szkody.

### Anglicy w Delagoaba?

**Rzym, 30 stycznia.** W kołach ministerjalnych zapewniana jest, że wyładowanie Anglików w zatoce Delagoa jest kwestją najbliższego czasu.

### Katastrofa na morzu.

**Hamburg, 30 stycznia.** Parowiec pocztowy „*Expedient*” spotkał się z parowcem pasażerskim „*Altona*”. Wskutek zderzenia — drugi zatonał. Straszna była walka o życie tonących. Dotychczas wydobyto 30 trupów, przeważnie robotników. Liczba ogólna ofiar dotychczas nieznana. Maszynistów obu parowców uwięziono.

## Sprawa hrabianki Ponińskiej.

(Tel. oryg. Słowa Polskiego).

**Stanisławów, 30 stycznia.** Jeszcze kilka szczegółów w sprawie przebywającej w klasztorze siostr Franciszkanek hr. Ponińskiej. Nie będą one, jak się zdaje, bez interesu, zwłaszcza, jeżeli zestawimy daty, w których gorączka klasztorna coraz bardziej zaczęła opanowywać ten wątek, niby z mgły i z galarety skonstruowany organizm.

Hrabianka P. bawiła w lecie z. r. u bliskich krewnych swoich, generała rosyjskiej armii na Wołyniu, i tam, jak się zdaje, obudziła się w niej iskra żywego uczucia dla młodego krewniaka i bodaj czy nie tu należy szukać rozwiązania psychologicznej zagadki. Wyjazd za nim do Krakowa i do Paryża, powrót stamtąd do rodziców krewniaka na Wołyn i list, wystosowany stamtąd do opiekuna z wyrażeniem nagłego umiłowania ciszy klasztornej, oto szereg zdarzeń, szybko po sobie następujących, a związanych z sobą logiczną konsekwencją faktów.

Jak wiadomo, opiekunowie zgodzili się na ten kaprys pupilki, będąc przekonani, że zamysł ten, tak jak z niczego się zrodził, tak też i sam bez nalegania czyjegokolwiek i zniknie.

Tymczasem na „rekołcecyach” w klasztorze Siostr Franciszkanek we Lwowie, po których hrabianka Marya miała zamieszkać w cichym klasztorze jaszowieckim, ochota do umartwień ciała i pokuty w młodzieńczej panience tak się wzmożła, że zamiany już nie pragnęła żadnej i z wielkim trudem tylko udało się opiekunowi wydobyć ją z klasztoru SS. Franciszkanek i wywieść ją na wieś.

Nagle hrabianka znikła. Było to 19 grudnia r. z. Nie szukano długo. Zguba znalazła się w klasztorze SS. Franciszkanek we Lwowie. Nazajutrz, t. j. 20 grudnia wnosi panna hrabianka podanie do tutejszego sądu, jako władzy nadopieczniczkiej, o upelnienie lub o pozwolenie wstąpienia do klasztoru.

Równocześnie wnosi opiekun jej, br. Błażowski, pismo do sądu, charakteryzujące pupilkę jako osobę chorą na nerwy, uzasadniając ten stan nerwowy faktami atawistycznymi. Ojciec hrabianki umarł na tężec, rodzeństwo zaś na suchoty. Wobec niezaprzeczanej wrażliwości organizmu pupilki, pozwolić jej na poświęcenie życia regule zakonnej, tak surowej, jak SS. Franciszkanek, pod żadnym warunkiem nie można.

Drugi opiekun zaś, p. Emil Torosiewicz, zawiadamiając sąd o ucieczce hrabianki z domu jego w Brodach koło Szczerca, prosi o udzielenie mu pozwolenia odebrania pupilki drogą przymusową.

Hrabianka w odpowiedzi na te kroki obu opiekunów wnosi jeszcze jedno pismo do władzy nadopieczniczkiej, gdzie twierdzi, że obaj opiekunowie są jej nieprzychylni, ale na szczęście ma jeszcze trzeciego opiekuna (Wł. Morawskiego) i ten niewątpliwie szczęściu jej i oddaniu się zupełnie Siostr Franciszkanek na zawadzie stać nie będzie.

Trzeci opiekun zawiódł jednak oczekiwania hrabianki i jej doradców i oświadczył się stanowczo przeciwko jej zamiarowi.

Na podstawie tych opinii zgodnych wszystkich trzech opiekunów, Sąd tutejszy uchwałą z dnia 12 bm. na sesji, złożonej specjalnie dla tej sprawy z sześciu radców, pozwolił na przymusowe odebranie hrabianki Ponińskiej z klasztoru Franciszkanek, żeby zaś ta uchwała nie stała się iluzoryczną, zgo-

dził się, pozwolił nawet na użycie interwencji politycznej, jeżeliby się tego okazała konieczna potrzeba.

Prośbie natomiast Maryi hr. Ponińskiej, odmówiono, a to z powodu, że 1) upelnienie może nastąpić tylko w nadzwyczajnych wypadkach, 2) hr. P. nie jest tak fizycznie rozwinięta, ażeby mogła sobą własnowolnie rozporządzać, zwłaszcza, jeżeli zamierza poddać się surowej regule klasztornej, której wale jej siły mogą nie sprostać. Przyczyniła się do tego i ta okoliczność, że nie stwierdzono, ażeby postanowienie hr. P. było wypływem niezłomnego przeświadczenia, iż tylko życie klasztorne usposobieniu jej może odpowiadać, natomiast wszystkie okoliczności wskazują, że działanie jej jest wynikiem chwilowego podniecenia.

Jak już doniosłem, hrabianka wniosła prośbę jeszcze do prez. Tehorznickiego, wzywając jego interwencji, prośba ta jednak pozostała bezskuteczna.

Brat hrabianki Maryi, Jan hr. Poniński, żyje. Jest to człowiek upośledzony umysłowo. Odziedziczył po ojcu majątek, z którego mu pozostało kilka tysięcy zł. Mieszka na wsi pod Monasterzyskami, potrzeb żadnych duchowych nie ma i zupełnie, jak mówią, schłopiał.

\* \* \*

Sprawa hrabianki Ponińskiej jest wciąż przedmiotem powszechnych komentarzy.

Wbrew zapewnieniom siostr Franciszkanek, że nie idzie im wcale o majątek, należy także dać posłuch opiekunom, którzy twierdzą inaczej i zapewniają, że hrabianka pozostaje pod wpływem sugestyi. Starania ich pozostały dotychczas bez skutku.

Udawali się w swoim czasie do arcybiskupa Morawskiego o ingerencję, ten im jednak miał odpowiedzieć, że sprawa klasztorów pozostawiona jest władzy biskupa Webera.

Biskup Weber był wówczas w Rzymie. Zapytany i proszony telegraficznie o interwencję, odpowiedział mniej więcej w te słowa: „Pouczyłem matkę Morawską, że opiekunowi nie wolno bez władzy sądowej domagać się niczego”.

Opiekunowie udali się o interwencję do politycy, dyrektor Krzaczkowski zaś zwrócił się w pierwszej linii do arcybiskupa Morawskiego. Arcybiskup odpowiedział dyrektorowi lakonicznie: „Proszę pana! Ja jestem arcybiskupem, a pan dyrektorem policyi”.

Po powrocie z Rzymu, biskup Weber, gdy opiekunowie ponownie udali się do niego — oświadczył im, żeby się wstrzymali z wszelkimi krokami, bo działalność ich i opór powołaniu pupilki, jest czynem antichrześcijańskim.

Tymczasem opiekunowie, a szczególnie p. Torosiewicz, który najbardziej animuje się tą sprawą — oświadczyli, jak wiadomo, że nie mają nic przeciwko powołaniu swej pupilki, nie zgadzają się jednak z tem, by pozostała w klasztorze Franciszkanek.

Siostry Franciszkanek twierdzą inaczej. Wezwały już lekarza do hr. P., który stwierdził, że zdrowie hrabianki P. jest zupełnie zadowolniające.

Jak nas zapewniali, wiceprezydent dyrekcji skarbu p. Korytowski, który jest kuratorem klasztoru SS. Franciszkanek, miał w tej sprawie również zabrać głos stanowczy i stanąć po stronie opiekunów. Skądinąd nas jednak również zapewniają, że wpływ matki Morawskiej są bardzo znaczne, że aż do Wiednia sięgają. Mówią także, że opiekunowie zwrócili się w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych, dr. Koerbera.

## U Krattera.

Wieść o przyjeździe dr. Fryderyka Krattera do Lwowa błyskawicą rozeszła się po Lwowie i najwięcej zaciekała sfery sądowicze i prawnicze.

Wieczorem o godz. 6-tej zapukałem do drzwi pomieszczenia dr. S., szwagra Krattera, do którego też zajechał dr. Fryderyk. Otworzył mi niskiego wzrostu jogomość, szczupły, uderzyła mnie zaś na wstępie zaraz silna woń jodu i karbolu.

Przyjrzałem się uważniej jogomości: twarz okolona zarostem, broda długa wprawdzie, ale rzadka, poprzecinana tu ówdzie srebrnymi nitkami. Włosy krótko podstrzyżone, czoło w tył podane, graniczące z uwydatniającą się coraz bardziej łysiną. Twarz blada, wycieńczona chorobą, oczy mętno, bez blasku prawie.

Poznałem go, a raczej domyśliłem się w nim tego eleganckiego adwokata, który ucieczką swoją tyle wrzawy i halasu narobił we Lwowie przed wielu miesiącami.

— Przyszedłem zapytać o stan pańskiego zdrowia — rzekłem na wstępie.

— Proszę bliżej — odezwał się głosem cichym, przytłumionym.

Wszedłem do saloniku. W jednym kącie, oświetlonym lampą, stał fotel, zasłany szalem. Na otomanie, obok fotelu, mnóstwo dzienników.

— Kiedy pan wrócił?

— Dziś rano pociągami osobowym.

— Mówiono, że widziano pana w sądzie o godzinie wpół do 10-tej?

— Tak jest. W godzinę po przyjeździe do Lwowa, zgłosiłem się do sędziego śledczego p. Mayera, celem przesłuchania. Był zajęty przy rozprawie, więc nie mógł mnie przyjąć, później zaś nie mogłem pójść, bo nie jestem jeszcze zdrów zupełnie.

— Czy rany dotęgają panu jeszcze?

— W ogólności czuję się lepiej, zawsze jednak muszę uważać, ażeby nie pogarszać stanu zdrowia.

Rozmowa się jakoś nickleła, dr. Kratter, mimo, że znał właściwy cel mojej wizyty, nie kwapił się z jakimkolwiek słowem, któreby rzucić mogło trochę światła na tło całej sprawy.

Uderzając więc *in medias res*, zapytałem wprost:

— Wybacz mi pan — odpowiedział — ale przed porozumieniem się z obroną nie mogę stanowczo dać panu żadnych wyjaśnień.

— Tu chodzi o co innego, panie doktorze, odparłem. Wizyta moja u pana, leży więcej w interesie pańskim. Publiczność zaciekawiona jest pańskim przyjazdem, czeka pewnego wyjaśnienia.

Checiałem je mieć z pierwszej ręki i podać bez komentarzy.

— Nie mogę... proszę pana...

Widziałem, że go wizyta moja nuży, oczy jego gorączkowo biegły w stronę drukowanych arkuszy, rozłożonych na otomanie.

— A więc dziękuję!

Powstał z trudem z krzesła i odprowadził mnie do drzwi.

Dziś rano dr. Kratter zostanie przesłuchany w biurze sędziego śledczego Mayera. Sz.

## Z sali sądowej.

(O żonie).

Lwów, 29 stycznia.

Sędziom przysięgłym postawiono cztery pytania, a to: dwa pytania, odnośnie do winy popełnionej przez rozszerzenie pism, obrażających panów Trzebińskiego i Isakowicza, dwa zaś następne pytania, na wypadek potwierdzenia pytań głównych, a mianowicie, czy w ciągu rozprawy udowodnił czyinione w tych pismach zarzuty.

Na pierwsze pytanie gł. (spr. p. T.) sędziowie odpowiedzieli 8 tak, 4 nie.

Na drugie pytanie dod. (czy udowodnił p. T.) 10 nie.

Na trzecie pytanie gł. (spr. p. I.) 8 tak, 4 nie.

Na czwarte pytanie dod. (czy udowodnił p. I.) 6 nie, inne głosy również „nie” z opuszczeniem niektórych ustępów pytania.

Wobec tego trybunał wydał wyrok, skazujący p. Muszyńskiego na 10 dni aresztu, z zamianą na 50 zł. grzywny.

Oskarżony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

## KRONIKA.

**Do dzisiejszego numeru** dołączamy 11 arkusz powieści H. G. Wellsa: „Człowiek niewidzialny”.

**Dziś w teatrze:** „Lalka”, operetka w 3 aktach Edmunda Andrana.

**Temperatura.** Dziś rano o godzinie szóstej było + 1° R.

**Marszałek krajowy** Stanisław hr. Badeni powrócił do Lwowa.

**Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik zamianował praktykanta krajowego biura melioracyjnego we Lwowie, Władysława Bigę i adyunkta miejskiego urzędu budowniczego we Lwowie Kazimierza Sidorowicza adyunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczey, przydzielając pierwszego do starostwa w Nisku, a drugiego do starostwa w Zaleszczykach, oraz przeniósł komisarza powiatowego Michała Rawskiego z Chrzanowa do Lwowa.

**Fałszywy alarm.** Czytamy w *Gaz. Lwow.*: Dzisiaj z rana nadeszły z Ławocznego do władz tutejszych telegraficzne a niepokojące doniesienia, jakoby pewien porucznik p. W., jadący z Egiptu, był prawdopodobnie zakażony dżumą. Zanimby sanitarii funkcyjarysze tych władz zdolali przybyć na dworzec, zarządzono natychmiast telefonicznie, ażeby wagon, w którym ów porucznik pierwszym pociągami rannym miał przejechać z Ławocznego do Lwowa, od innych odczepiono i aby podróżny w nim pozostał, aż do przybycia lekarzy. Niebawem też pojawili się na dworcu: protomedyk, rada namiestnictwa dr. Merunowicz, szef sanitarny wojskowy generał Fischer z lekarzem sztabowym, oraz fizyk miejski z dwoma lekarzami i komisarzem dzielnic. Równocześnie sprowadzono na dworzec wóz do przewożenia chorych zakażonych, z inspicjentem sanitarnym. Natychmiast przystąpili lekarze do dokładnego zbadania stany zdrowia porucznika W. i stwierdzili: że stan ten jest najzupełniej pomyślny; porucznik W. cierpi tylko na chorobę nerwową, wskutek której od maja 1899 roku pozostaje na urlopie. W każdym jednak razie władze wojskowe zarządziły, aby porucznik W. był poddany ścisłej obserwacji lekarskiej w swoim mieszkaniu. Namiestnictwo zaś ze swej strony zarządziło dochodzenie, celem zbadania, jakie jest właściwe źródło owych alarmujących doniesień.

**Fatalny wypadek** zdarzył się wczoraj w Zamartynowie w realności rzeźnika p. Barszczyńskiego. Pobudły się dwa woły, a jeden z nich ugodził przypadkowo rogami parobka Józefa Kutara w oko.

Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego stwierdziło przebiecie rogówki i po prowizorycznym opatrzeniu przewieziono go do szpitala powszechnego.

**Ogień kominowy** wybuchł wczoraj w realności pod l. 7 przy placu Maryi Śnieżnej o 1 w południe. Alarmowano miejską straż pożarną, która ogień stłumiła.

**Szwajcarskie dzienniki** przytaczają z dumą wyniki ostatniego spisu ludności, który wynosi 3,144.741 ludności mieszkalców. „Wzrost ludności naszej jest szybki, przybywa nas nie tylko z każdym dniem, lecz z każdą godziną — pisze *Journal de Lausanne* — długi naszej Rzeczypospolitej zmniejszają się, bogactwa nasze i dobrobyt ekonomiczny wzmagają się, a wszystko zawdzięczamy temu, żeśmy dawno zapomnieli o militarystyce, stanowiącym klęskę narodów“.

**Proces o farsę.** W tych dniach III. Izba trybunału cywilnego w Paryżu sądziła sprawę Lecoq'a, autora „Ofiar Augusta“, przeciw Bissonowi, twórcy grafi i nas w tych czasach krotoczwili „Kontrolor wagonów sypialnych“. Sąd nie uwzględnił zapewnień Lecoq'a, jakoby „Kontrolor“ był plagiatem jego sztuki, p. t. „Ofiary Augusta“, danej do przeczytania Bissonowi, Lecoq przegrał sprawę, a za niesłuszne osądzenia Bissona trybunał zasądził, na koszt powoda, ogłoszenie nieprzechylnego wyroku w trzech dziennikach.

**Najstarsze drzewa na świecie.** W okolicach Jerozolimy pokazywane są zwykle pielgrzymom bardzo stare drzewa oliwkowe, które rosły już wedle tradycji za czasów przyścia na świat Zbawiciela. Stare te drzewa okrywają się corocznie liśćmi i stosunkowo trzymają się dobrze. Botanicy niemieccy utrzymują wszakże, iż starszym znacznie od owych drzew oliwkowych jest dąb, rosnący na wyspie Kos (Mała Azja). Dąb ten, wedle obliczeń pewnego uczonego niemieckiego, liczy około 2900 lat. Podanie głosi, iż znakomity Hippokrates, który urodził się na wyspie Kos, siadywał ze swymi uczniami w cieniu rozłożystych gałęzi tego drzewa. W pobliżu dęba znajduje się bardzo dawna studnia, na kamiennej cembrowinie zaś jej mieszczą się starożytne napisy, przypominające naukę Hippokratesa. Dąb mierzy dziewięć metrów w obwodzie u dołu pnia, a trzy jego grube odnogi okrywają się jeszcze zielenią.

#### Zmarli we Lwowie:

Dnia 26 stycznia b. r.: Jarkel Marya, córka muzykanta teatralnego, 6 lat, gruźlica płuc. — Wąsowicz Paulina, żona rolnika, lat 30, gruźlica płuc. — Arendt Stefania, 7 miesięcy, zapalenie opon mózgowych. — Trenkiewicz Józefa, 16 lat, ostry zanik wątroby. — Wolfthal Stanisław, em. nauczyciel, 90 lat porażenie mózgu. — Kalnicki Jan, piekarz, lat 62, gruźlica płuc. — Wojtowicz Stanisław, 8 miesięcy, odra. — Pizlak Wanda, zarobnica, lat 27, gruźlica. — Salomon Andrzej, lat 66, gruźlica. — Mayer Józef, 2 miesiące, brak sił żywotnych. — Stark Lina, 3 lata, niezbyt żółdka. — Ciemińska Aniela, córka sługi kołcowego, 22 lat, gruźlica. — 4 wypadki śmierci przedwczesnie urodzonych. — Razem 17 osób.

## Wystawa przemysłu artystycznego.

Mówimy jeszcze raz o pawilonie polskim, który ma stąd odejść do Paryża.

Wrażenie ogólne jest bardzo dodatnie. W chwili, gdy przemysł artystyczny wszędzie przedewszystkiem stara się o oryginalność motywów — dla widza, zwłaszcza cudzoziemca, mała ta wystawka od razu robi wrażenie czegoś nowego, świeżego, co się jeszcze próbuje, ale od szablonu już odbięło. Wszystko bowiem, co tu wystawiono, jest stworzone według motywów krajowych, rodzinnych — według „sposobu“ zakopańskiego albo huculskiego.

Ściany obłożone drzewem, ornamentowaniem na sposób zakopański, a w saloniku bogato złoceniem. Co prawda, wszystkim, którzy wczoraj widzieli pawilon, bardziej się podobał ten sam rodzaj ornamentu bez złocenia, w westybulu. W zagłębieniu kanapka, okryta przepyszną złocistą makatą z Buczacza, która jest arcydziełem w swoim rodzaju. Złożyły się na nią wzory, skopiowane wiernie z trzech staropolskich pasów, tworzące dwanaście różnych, a zharmonizowanych szlaków. Z meblami była ta trudność, że chciało dać okazy rozmaitego zastosowania sposobu zakopańskiego, a na pomieszczenie paru garniturów nie było miejsca. Zjadł też krzeselka, bardzo zręczne, nie dostosowują się do biurka, przy którym stoją, a stół ma znowu swój odmienny charakter. Na ścianach, oprócz makat buczańskich, dwie makaty haftowane, jedna z pracowni pani Pedenkowskiej z Krakowa, druga ze szkoły haftów w lwowskiej szkole przemysłowej. Na stole okazy koronek zakopańskich — i haft włościański z Makowa. Po drugiej stronie przeważa huculszczyzna — meble według motywów huculskich zdobione, kilimy, dywany ze szkoły tkackiej w Glinianach, robione techniką dywanów smyrnenskich, według wzorów rodzinnych.

Keramikę reprezentuje dotąd tylko szkoła kołomyjska, ma jeszcze przybyć parę wyrobów ceramicznej stacyi doświadczalnej. Prześliczne wazy kołomyjskie i wiele drobnych przedmiotów dadzą wyobrażenie o tem, co zrobić u nas można, ale mogą obudzić mylne mniemanie, że można tego wszystkiego dostać do handlu. Są to wyroby szkolne, które czekają na to, żeby się stać przedmiotem fabrykacji na większą skalę.

Z przemysłu metalowego jest bardzo piękna lampa brązowa z fabryki Jakubowskiego i Jarry w Krakowie, która też dała według rysunku szkoły zakopańskiej zdobioną srebrną flaszkę z puharkami. Świeczniki do elektrycznego oświetlenia dała lwowska szkoła przemysłowa, tudzież p. Gorecki z Krakowa, który użył do nich tak zwanego „Deltametall“. Bardzo się podobała balustrada do schodów z zakładu p. Goreckiego.

Są też i okazy introligatorskie, bardzo piękne oprawy z pracowni p. Jahody w Krakowie. W suficie umieszczono witraże z krakowskiej pracowni szklarskiej p. Zajdzikowskiego.

Urządzeniem pawilonu tego zajął się — jak już wspomnieliśmy — dyrektor szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem radea Kovacs. Nie ma tam, z wyjątkiem chyba makat buczańskich, nie takiego, do czego radea Kovacs nie byłby albo sam dostarczył rysunku, albo przynajmniej przed rozpoczęciem wyrobu, rysunek skontrolował. Szło o to, aby cała wystawka miała cechę zupełnej oryginalności, z możliwym przyskaniem dwóch rodzajów, z ludowego naszego przemysłu zaczerpniętych początków ornamentacyjnych, zachodniego czyli zakopańskiego i wschodniego czyli huculskiego.

Ten cel oryginalności został zupełnie osiągnięty. Cudzoziemiec, który ujrzy tę wystawę, zobaczy, że tu ręką artysty nie kierowała się żadnym powszechnym, znanym zdawna szablonem — ale sięgnęła śmiało po nowe, świeże motywy, starając się zastosować je do wszelkich, w kraju istniejących gałęzi przemysłu artystycznego. Czy się to zawsze udało — czy n. p. jest zupełnie odpowiednio zastosowanie motywów z zakopańskiego żłobkowanego snycerstwa w drzewie, do szlachetnego kruszcza (flaszką srebrną Jakubowskiego i Jarry), o tem zdania mogą być podzielone. W każdym razie bardzo wysoko trzeba cenić to dążenie do oryginalności i do umiejętnego zastosowania rodzinnych motywów w przemyśle. P. Kovacs bardzo wytrwała, a wysokim artystycznym poczuciem kierowaną pracą w tym duchu — nie małe położył zasługi.

Szkoda — wielka szkoda, że tak mało miejsca i tak mało funduszy dla Galicyi zostawiono. Można było znacznie więcej okazów wystawić równie pięknych jak te, które się w tym szczupłym pawiloniku zmieściły.

## KORRESPONDENCJE.

Kraków, 26 stycznia.

(Walne zgromadzenie Czytelni dla kobiet. — Jej przedstawicielki i różnorodna działalność. — Tow. opieki nad pracownicami. — Schronienie dla służby żeńskiej).

Do najruchliwszych w Krakowie stowarzyszeń należy bez wątpienia Czytelnia dla kobiet. Komunikaty jej zarządu stanowią stałą rubrykę pism krakowskich, nie pominię sposobności żadnej bez znaczenia swej egzystencji i zainteresowania, wprawia w ruch i zaprzęga do roboty przynajmniej połowę swych członków, bawi się, uczy, zajmuje ludem i robotnicami no i, jak się należało spodziewać, wzniesła burzenie wśród tych, co dziś jeszcze za największą zaletę kobiety poczytują, że nikt o niej nie mówi.

Czy oburzenie to jest słusznym, osądźcie czytelnicy, a więcej jeszcze piękne czytelniczki, skłonięsze do surowości, gdy idzie o kobiety, zwłaszcza kobiety postępowe.

Czytelnia jest właściwie klubem kobiecym, który otrzymuje kilkadziesiąt pism, posiada niezłą bibliotekę, co poobiedzie jest oświetlonym, odwiedzanym, co poniedziałek ma liczniejsze zgromadzenia, a po za tem, jak wykazało walne zgromadzenie, potrafi również pracować poważnie. Oto już drugi rok utrzymuje szkołę rzemieślniczą, w której było dotąd pięć kursów kroju, 3 kursa białego szycia, uczy również krawaciarstwa, tkactwa na ręcznych szwedzkich warsztatach i buchalteryi. Szkoła marzy o stałej wystawie prac kobiecych, a tymczasem urzędowała dorazną w lecie ubiegłego roku. Marzy również o subwencji wydziału krajowego, ale dotąd wypróżnia własną z ofiar publicznych skromnie zaprowadzoną skarbonkę. Po za tem istnieje szkoła wieczorna dla robotnic, rodzaj uniwersytetu, w którym pomimo małej liczby słuchaczek, są bardzo dobre wykłady.

Za to bezpłatna wypożyczalnia dla robotnic gromadzi po kilkadziesiąt dziewcząt co niedzielę, od 14-letnich podlotków, aż do kobiet dojrzałych. Są tu osoby każdego wieku i odzywają się też najrozmaitsze żądania książek. Największym popytem cieszą się poezye, bo wśród czytelniczek znajdują się i poetki, które potajemnie piszą wiersze, gdy od igły w pracowni oderwać się można.

Z Czytelni krakowskiej rozechodzi się również w tysiącach egzemplarzy *Przodownica*, której redaktorką jest niezmordowana p. Marya Siedlecka. Piśmie to rozchwytywane jest przez czytelniczki, którym trafia do przekonania swoją prostotą i podobą się przez ładne ryciny.

Ale nie koniec jeszcze działalności Czytelni. Dla członków swoich, oraz słuchaczów płci obojczy po za Czytelnią, urządzane są poważne kursa, wykłady naukowe, o których pisałem już na tem miejscu. Po p. Wł. M. Kozłowski i prof. Lutostawski, który dotąd prowadzi swój kurs filozofii, przychodzi kolej na nauki przyrodnicze. Niebawem rozpoczyna się wykłady o zjawiskach życiowych z punktu widzenia chemicznego, w których prelegent zwróci baczną uwagę na skład pokarmów i działanie ich na organizm ludzki.

A zatem kuchnia; tak niestety, kwestya kobieca nie może ująć sprawy naukowego traktowania gospodarstwa, kuchni, higieny, bo czemkolwiek będzie kobieta, przedewszystkiem znać ona musi najbliższe swoje obowiązki gospodyni i matki.

Przy Czytelni dla kobiet wytworzyło się też pierwsze zawodowe stowarzyszenie kobiece: sekcya artystyczna. Może nasze malarki, których w Krakowie coraz więcej i które poważnie krzątają się kolo swych artystycznych i zawodowych interesów, obrażają się, że śmiał o nich mówić, jako o stowarzyszeniu zawodowym, ale własna to ich wina. Jako kobiety

samodzielne i pracujące, tak poważnie i rozsądnie zabrały się do dzieła, że na pierwszym planie stanęły materialne interesa członków. Urządzono dwie wystawy obrazów w Krakowie i w Warszawie, a po potrąceniu kosztów pozostało w kasie towarzystwa 352 kor. Na rok bieżący projektowaną jest tylko wystawa gwiazdkowa, ogólna przyjdzie za lat parę, gdy członkowie przygotują znaczniejszą liczbę prac.

Dziwić się można, że malarki i rzeźbiarki nie należą raczej do wspólnego koła z kolegami rodzaju męskiego. Było to podobno możliwem lat temu kilkanaście. Dziś konkurencya jest zbyt wielką. I do sztuki zatem wkroczyła kwestya kobieca i wyodrębnienie się kobiet nie z ich winy, a może i nie z winy mężczyzn, lecz wszechwładnej walki o byt.

Przejawem konieczności zastępstwa interesów kobiecych i na innych polach jest projekt założenia specjalnego pisma dla kobiet. I ten wyszedł od Czytelni, a zostanie urzeczywistnionym, skoro z drobnych udziałów po 10 koron zbierze się odpowiedni kapitał.

Czytelnia kobieca to prawdziwa demokracja, tyle w niej różnorodnej inicjatywy. Naturalnie, że znalazło się grono, które i o filantropii nie zapomina. Dowodem tego pomoc powodzinom, którym rozdano 1414 koron, oraz projekt przytułku dla bezdomnych dzieci.

Zresztą filantropia, to pole, na które schodziła u nas dotąd każda praca kobieca. Istnieje naprzykład w Krakowie Towarzystwo Opieki nad pracownicami, zawiązane pod protektoratem ks. Ogińskiej, które o ile wiem, postawiło sobie za cel kształcenie robotnic i zabawę ich w godzinach popołudniowych w niedzielę. Od razu zapisało się do Towarzystwa parę setek robotnic, bo obiecywano posażi wychodzącym za mąż, a naukę i zabawę urozmaicał podwieczorek. Panie z towarzystwa nie rozumieją przecież dla ludu innej nauki, oprócz moralności i religii.

Można sobie wyobrazić, że się dorosłe dziewczęta w takich wykładach nudziły, a gdy z braku funduszy cofnięto posagi, gdy zaczęto się gorszyć niemoralnością robotnic, pozostały tylko dziewczynki kolo lat 14. I z tym materiałem możnaby coś zrobić, możnaby nawet nie ucząc inteligentnie, bawić i przyzwyczajając do rozrywki umysłowych.

Wątpię przecież, aby się to udało towarzystwu w jego dotychczasowym składzie. Do wykładów nie dopuszczają prelegenta z po za swojego koła, brakuje zatem sił. Zabawa odbywa się z wielkim rygiorem, a zgromadzone dziewczęta mają miny załkniętych pensyonarek na egzaminie. Ten sam duch panuje w założonym przez ks. Pełczarę Schronieniu dla sług. Jest to obszerny, czysty lokal, w którym służące co niedziela zbierać się mogą. Żadnej gazety, żadnej książki, żadnej umysłowej pobudki. A przecież i tam należy kolo 300 służących, bo nikt się dotąd niemi nawet w taki biurowy sposób nie zajmował. Schronienie daje mieszkanie i utrzymanie służącym bez miejsca, które wzamian wykonywać muszą wszystkie roboty domowe. Jest również kasa pożyczkowa, z której do 10 zł. naraz zaczerpnąć może każda, która się do Schronienia zapisała. Dla pozabawionej wszelkiej opieki żeńskiej służby, Schronienie jest pewnego rodzaju dobrodziejstwem, ale łączy się z niem wpływ moralny, który każdy antyklerykalny objaw w pojęciu protegowanych oczernić się stara. Zdarzały się np. wypadki, że służąca dziękowała za służbę bez innej przyczyny, jak to, że pani brała udział w zjeździe kobiet polskich w Zakopanem, lub, że zwracała zadatek, dowiedziawszy się, że państwo są przekonani socjalistycznych. Oto terror z nizin, ostrzejszy od tego, który szerzą nasi socjaliści.

## Międzynarodowa obrona prawna.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polsk.“).

Wiedeń, 26 stycznia.

(JK.) Z szeregu odczytów, urządzanych ostatnimi dniami w tutejszem stowarzyszeniu prawników, zasługuje na uwagę referat, wygłoszony onegdaj przez dra Goldschmidta, prezydenta berlińskiej Izby adwokackiej. Temat: „Niemiecka adwokatura u skłonu stulecia“ (*Die deutsche Advocatur um die Wende des Jahrhunderts*).

Przedmiot traktowany był nadzwyczaj szeroko. Dla dokładniejszego wyjaśnienia stanowiska adwokatów niemieckich i austriackich, poruszył mowca okoliczności, w jakich znajdują się koledzy francuscy i angielscy — i doszedł do wniosku, że w Anglii i Francji stan adwokacki jest daleko więcej poważany u publiczności, niż w Niemczech lub Austrii, mimo, że ich przygotowawcze zawodowe wykształcenie bez porównania niższe jest, niż w dwóch obu ostatnich krajach.

Przyczyny tego zjawiska należy dopatrywać się w pojmowaniu idei prawnej przez publiczność rozmaitych krajów.

W detalicznym traktowaniu tego punktu, dotyka dr. Goldschmidt ostatnich wypadków we Francji. Proces Dreyfusa mógłby u nieznanycy bliżej stosunki francuskie wzbudzić podejrzenie, iż poczucie prawa u narodu francuskiego nie jest wcale wysoko rozwinięte. Jestto złudzeniem. W rzeczywistości Francya służyć może jako klasyczny przykład organizmu społecznego, gdzie ustawodawstwo doznaje niemal nadnaturalnej czci. Podobnego kultu szukać można tylko w historii prawa kościelnego

